



# BIBLIJA



**BETEL**  
KOŚCIÓŁ USTROŃ

Kto patrzy  
na chmury,  
nie będzie żał  
Kzn.11:4

09/2020



---

## KOŚCIÓŁ ZIELONOŚWIĄTKOWY ZBÓR BETEL W USTRONIU

---

---

### PASTOR ZBORU

---

BOGUSŁAW WRZECIONKO  
E-MAIL: [BWRZECIONKO@WP.PL](mailto:BWRZECIONKO@WP.PL)

---

### NABOŻEŃSTWA ON-LINE

---

NIEDZIELNE NABOŻEŃSTWA  
TRANSMITOWANE SĄ NA ŻYWO O GODZ. 10.00  
NA NASZYM KANALE **BETEL.TV** NA YOUTUBE.COM

---

### DANE KONTAKTOWE

---

USTRONI, UL. I. DASZYŃSKIEGO 75  
TEL. 33 854 32 76  
[WWW.BETEL.KZ.PL](http://WWW.BETEL.KZ.PL)  
EMAIL: [BIURO@BETEL.TV](mailto:BIURO@BETEL.TV)  
YT: [BETEL.TV](https://www.youtube.com/BETELTV)  
FB: [@KZBETELUSTRON](https://www.facebook.com/@KZBETELUSTRON)

---

### SPOTKANIA KOŚCIOŁA

---

NIEDZIELA - nabożeństwo główne g. 9.30  
WTOREK - nabożeństwo tygodniowe g. 18.00  
CZWARTEK - nab. modlitewne dla kobiet g. 19.00  
PIĄTEK - nab. modlitewne dla mężczyzn g. 19.00  
SOBOTA - spotkanie młodzieżowe g. 18.00

---

### KONTO BANKOWE

---

PKO BANK POLSKI S.A. ODDZIAŁ W USTRONIU  
PL 60 1020 1390 0000 6102 0124 9655  
TYTUŁEM: DAROWIZNA NA CELE KULTU RELIGIJNEGO

## W TYM NUMERZE

SŁOWO OD PASTORA .....	4
DZIEŃ EWANGELIZACJI .....	6
ŚWIADECTWO JUSTYNY .....	8
ŚWIADECTWO MONIKI .....	11
REFLEKSJE NA TEMAT PRZEMIJANIA.....	13
OSTATNIE POŻEGNANIE - JÓZEF POŁOK.....	16
OSTATNIE POŻEGNANIE - ADAM ZAWADA.....	17
WIECZNY BÓG OSTOJĄ ZNIKOMEGO CZŁOWIEKA .....	19
POLECAMY KSIĄŻKĘ .....	21
MISJA WŚRÓD ROMÓW .....	22
URODZINY WE WRZEŚNIU .....	24
OGŁOSZENIA.....	25



---

## SŁOWO OD PASTORA

---

Skończyły się już wakacje, dla wielu czas odpoczynku, wyciszenia. W pewnym sensie rozpoczynamy po wakacjach nowy etap, nowy kolejny umowny "rok" działań w poszczególnych służbach naszego Zboru. Ten rok, jak każdy wie, jest absolutnie wyjątkowy, niestety też w negatywnym sensie. Nawet wakacje dla wielu były „dziwne”. Z różnych względów niektórym z nas nie przyniosły spodziewanego odpoczynku. Powodem jest oczywiście pandemia, która spowodowała ogromne zamieszanie w życiu prywatnym, rodzinnym, ale też i zborowym.

Jak pamiętacie, poprzedni rok, był nazwany rokiem relacji. Myślę, że sporo w tej kwestii udało się zrobić. Ten rok ogłosiliśmy rokiem ewangelizacji. Mieliśmy w planie na wiele sposobów to hasło wprowadzać w życie, ale kiedy wiosną przyszła pandemia wszystko zostało raptownie zatrzymane. Efekt jest taki, że rok ewangelizacji jak do tej pory zupełnie nie wygląda tak, jak sobie to wyobrażaliśmy. Mam też wrażenie, że w skutek tej izolacji cofnęliśmy się w rozwijaniu relacji.

Obawiam się, że dodatkową stratą wynikającą z blokady naszych działań jest osłabienie ducha modlitwy. Tak to już jest, że zawsze przed każdą służbą jaką mamy do wykonania (indywidualnie lub zborowo) zdajemy sobie sprawę z naszej bezsilności i pełnego uzależnienia od Boga. Liczymy tylko na Jego prowadzenie i namaszczenie, dlatego w sposób szczególny zabiegamy o to w poście i w modlitwie. Odnoszę wrażenie, że wraz z zatrzymaniem naszych działań straciliśmy motywację do duchowej walki. Niestety jest to dokładnie to, o co chodzi diabłu. Nie mówię tutaj tyle o indywidualnej postawie każdego z nas, co raczej o wymiarze zborowym, a także ogólnie kościelnym.

Najwyższy już czas na nowo obudzić w sobie ducha modlitwy, ducha walki. Szatan wykorzystuje każdą możliwość, by zbierać swoje żniwo. Jego „żniwem” jest „kraść, zarzynać i wytracać” (Jan 10:10). My jednak musimy patrzeć z Bożej perspektywy na duchową walkę.



## SŁOWO OD PASTORA

Wróg jest pokonany, zwyciężony: *„Rozbroił nadziemskie władze i zwierzchności i wystawił je na pokaz odniósłszy w nim triumf nad nimi”* Kolosan 2:15.

Jako chrześcijanie musimy stanąć w modlitwie, by to zwycięstwo odniesione na Golgocie stało się praktycznym zwycięstwem w naszych domach, rodzinach, zborze.

Prorok Izajasz mówi o zwycięstwie nad Moabem (wrogiem Izraela): *„/ wyznaję w tym dniu: Oto Pan nasz Bóg; zaufaliśmy Mu - i wybawił nas! To Pan! Zaufaliśmy Mu! Weselmy się! Radujmy się z Jego zbawienia! Ponieważ ręka Pana spocznie na TEJ GÓRZE! Lecz Moab będzie zdeptyany na swoim miejscu, jak depcze się słomę na gnojowisku”* (Iz 25:9-10).

Izajasz pisze wyraźnie: Poniżenie szatana, zwycięstwo nad mocą wroga nastąpi na TEJ GÓRZE, czyli w miejscu modlitwy i uwielbiania, gdzie manifestuje się obecność Chrystusa. Tu Moab jest nieprzyjacielem Izraela. To stało się też symbolem reprezentującym wszystko, co było złe i szatańskie.

Jezus odniósł całkowite zwycięstwo nad wrogiem, szatan został pokonany, rozbrojony. Jeśli jednak my nie zrozumiemy naszej roli, to pomimo tego on wciąż będzie siał spustoszenie w naszych rodzinach, małżeństwach, wśród naszych znajomych.

A jaka jest nasza rola? Mamy czynić to, co Daniel, kiedy czytał proroctwo Jeremiasza i rozumiał czasy: *„/ zwróciłem swoje oblicze na Pana, Boga, aby się modlić, błagać, w poście, we wtosiennicy i popiele”* (Dan 9:3). Daniel robił to, do czego my wszyscy jesteśmy powołani.

Jesteśmy powołani do tego by poszerzać Boże Królestwo, by zdobywać ludzi dla Chrystusa, by głosić ludziom ewangelię, bez względu na okoliczności. Ten Boży rozkaz jest uniwersalny, ponadczasowy i nie uzależniony od okoliczności. Salomon wytrąca nam z rąk wszelkie próby usprawiedliwiania naszego braku „siania” Słowa niesprzyjającymi okolicznościami: *„Kto zważa na wiatr nigdy nie będzie siał; a kto patrzy na chmury, nie będzie żął”* (Kzn.11:4).

---

## SŁOWO OD PASTORA

---

Nikt nie zwalnia nas z wykonania naszej życiowej misji, jeśli nawet niemożliwe są akcje ewangelizacyjne. Podobnie jak w armii, kiedy dana strategia przestaje działać następuje jakieś przeszerogowanie, jakaś zmiana sposobu działania i armia idzie dalej do zwycięstwa.

Tak i my, jeśli nawet mamy ograniczenia zewnętrzne, jakieś blokady działań które były zaplanowane, to nikt nie zamknie przed nami możliwości wejścia na TĄ GÓRĘ, w miejsce modlitwy i wstawiennictwa. Tam odnosimy największe zwycięstwa

Bogu dzięki, że na ten czas jest możliwość organizować nabożeństwa czy ewangelizacje (przynajmniej w budynku zborowym). W sobotę 12 września będziemy mieć zborową ewangelizację i oto mamy znowu możliwość by zapraszać naszych znajomych, by mogli przyjść i usłyszeć ewangelię o żywym Bogu. Proszę wykorzystajmy tą możliwość.

Wasz Pastor Bogusław Wrzecionko

---

## 12 WRZEŚNIA - SOBOTA

---

### PROGRAM DNIA EWANGELIZACJI

---

- 09:00 - 09:30 przywitanie uczestników
- 09.30 - 10.30 I sesja wykład: Marek Tomczyński
- 10.30 - 11.00 przerwa na kawę i wspólne rozmowy
- 11.00 - 12.00 II sesja wykład: Marek Tomczyński
- 12.00 - 12.30 przerwa na kawę i wspólne rozmowy
- 12.30 - 13.30 III sesja wykład: Marek Tomczyński
- 13.30 - 14.45 obiad
- 14.45 - 16.00 świadectwa i pieśni - I część
- 16.00 - 16.30 przerwa
- 16.30 - 17.30 świadectwa i pieśni - II część
- 17.30 - 18.30 kolacja
- 18.30 - 20.30 IV sesja-ewangelizacja: Marek Tomczyński

CHRZEŚCIJAŃSKA MISJA POMOCY LUDZIOM UZALEŻNIONYM „NOWA NADZIEJA” ZAPRASZA NA:

# DZIEŃ UWOLNIENIA

## OD NAŁOGÓW, CHORÓB I PRZEKLEŃSTW

**SOBOTA**  
**12.09.2020**

**W GODZ:**  
**9:00 - 21:00**

MODLITWY O ZBAWIENIE,  
UZDROWIENIE, UWOLNIENIE  
I ZWYCIĘSKIE ŻYCIE.

ŚWIADECTWA  
UWOLNIONYCH  
PRZEZ BOGA  
LUDZI Z RÓŻNYCH  
NAŁOGÓW, CHORÓB  
I PRZEKLEŃSTW.

PIEŚNI  
I ZWIASTOWANIE  
EWANGELII.

TRANSMISJE Z WYKŁADÓW  
BĘDĄ DOSTĘPNE NA KANALE  
BETEL.TV NA YOUTUBE.

👉 **WSTĘP WOLNY** 👈

Strona naszej misji ↓

[www.nowanadziejaustron.pl](http://www.nowanadziejaustron.pl)

POSIŁKI GRATIS



## ŚWIADECTWO JUSTYNY

Drodzy Czytelnicy chciałam podzielić się świadectwem tego, jak Bóg mnie prowadził podczas przebiegu mojej ostatniej ciąży.

Kiedy zaszłam w ciążę dziękowaliśmy Bogu i prosiliśmy Go o zdrowe dziecko i o to abym mogła się dobrze czuć i funkcjonować, ponieważ w poprzednich ciążach nie zawsze tak było.

Nasze dzieci bardzo się ucieszyły, że będą mieć rodzeństwo. Od dwóch lat moja córka Noemi każdego dnia modliła się o siostrzyczkę lub braciszka. Od momentu, kiedy powiedzieliśmy dzieciom, że będą mieć braciszka lub siostrzyczkę, dzieci każdego dnia modliły się o to, by „dzidzius był zdrowy i żeby urodził się wtedy kiedy musi” :)

Od początku ciąży Bóg mnie posilał, wzmacniał, pocieszał. Czułam Jego opiekę i obecność w moim życiu. Na nowo Bóg przypomniał mi słowo, które towarzyszy mi od ponad dziesięciu lat i jest bardzo bliskie memu sercu, a zapisane jest w Przypowieściach Salomona 3:5-6: *„Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie! Pamiętaj o nim na wszystkich swoich drogach, a On prostować będzie twoje ścieżki!”*

Zostałam skierowana na pierwsze badania prenatalne i na badaniach wszystko było w porządku. Pobrano mi krew, a wynik miałam otrzymać e-mailem lub telefonicznie, gdyby coś nie było w porządku. Dzień przed Wigilią Bożego Narodzenia otrzymałam telefon, że powinnam jak najszybciej przyjechać, ponieważ lekarz potrzebuje skonsultować ze mną wyniki. Bardzo zaniepokoił mnie ten telefon, tym bardziej, że jak usłyszałam w słuchawce: miałam się zgłosić tak szybko jak to tylko możliwe jeszcze tego samego dnia. Pojechałam z mężem w godzinach popołudniowych do poradni mojego lekarza i zostaliśmy wezwani do gabinetu. Lekarz oznajmił, że nie jest tak źle ale ma dla nas informacje, że powinnam zbadać się bardziej szczegółowo i wykluczyć u dziecka zespół Downa ponieważ po badaniu krwi zakwalifikowano mnie do grupy zwiększonego ryzyka. Ufając Bogu z mężem nie zdecydowaliśmy się jednak na żadne inne dodatkowe badanie mimo, że byliśmy mocno naciskani przez lekarza.



## ŚWIADECTWO JUSTYNY

Wiedzieliśmy, że wynik kolejnych badań nic dla nas nie zmieni. Nawet gdyby okazało się, że dziecko jest chore byliśmy zdecydowani, że go urodzę i będziemy je wychowywać.

Mąż i ja poczuliśmy ulgę wychodząc z gabinetu. Napięcie i niepokój, który został zbudowany zszedł z nas i wiedzieliśmy, że wszystko będzie dobrze. Bóg dał nam przekonanie, że dziecko urodzi się zdrowe. Wierzymy w Boga wszechmogącego i modliliśmy się o zdrowe dziecko zanim jeszcze zaszłam w ciążę.

Pomimo to diabeł jednak cały czas wiedział gdzie jest mój słaby punkt i atakował mnie myślami. Przywoływał mi przed oczy obrazy dzieci chorych. Sprzeciwiałam się mu, gdyż Boże Słowo mówi: „*Przeciwstawcie mu się, mocni w wierze...*” 1 Piotra 5:8-9 i „*Przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was*” Jakub 4:7. Całą ciążę uczyłam się tego, co to znaczy być mocnym w wierze.

Kilka tygodni przed porodem dowiedziałam się, że z powodu procedur ze względu na epidemię przy przyjęciu do szpitala kobiety rodzące mają wykonywany najpierw test na covid19 od tego zależy potem, co się dzieje z matką i dzieckiem. Czas oczekiwania na wynik to od 1 do 4 godzin. Jeżeli kobieta urodzi przed otrzymaniem wyniku, zostaje rozdzielona z dzieckiem i w ogóle go nie widzi do czasu, kiedy otrzyma wynik. Jeżeli wynik jest negatywny to matka dostaje dziecko, a jeżeli pozytywny to zostaje rozdzielona z dzieckiem na około dwa tygodnie.

Bardzo mnie to zaniepokoiło, gdyż moje dwoje dzieci urodziłam w miarę szybko, ostatni poród trwał tylko półtora godziny. Poprosiłam moje siostry ze Zboru o modlitwę, abym nie musiała przechodzić przez te procedery i aby wyniki przyszły szybko i były negatywne. Ja tak, jak każda inna matka pragnęłam jak najszybciej przytulić swoje dzieciątko witając je na świecie.

Był wieczór, kiedy nadszedł czas rozwiązania. Udałam się do szpitala, miałam pokój w sercu. Dzięki Bogu za pierwszą wysłuchaną modlitwę – mój wynik testu przyszedł negatywny i to bardzo szybko, bo po około 1,5 godziny.

## ŚWIADECTWO JUSTYNY

Poród był inny niż moje poprzednie. Prawdziwa akcja porodowa zaczęła się dopiero po nieprzespanej nocy - do południa następnego dnia. Tylko Bóg dał mi siły i mogłam szybko i bezpiecznie urodzić zdrową córeczkę. Trudne również było to, że mój mąż nie mógł mi tym razem towarzyszyć



z powodu zablokowania możliwości porodu rodzinnego. Nie było też pozwolenia na żadne odwiedziny, ale Bóg był ze mną. Położne i lekarze jak anioły. Mogłam cały czas odczuwać Bożą opiekę i troskę nade mną.

Zawsze przypominam sobie, że jeśli mam błogosławieństwo na ustach

to otrzymuję je z powrotem. Ilekroć ja lub moi bliscy jesteśmy w trudnej sytuacji, czy w szpitalu czy gdzieś indziej, to wypowiadamy słowa błogosławieństwa dla otaczających nas osób. W zamian otrzymujemy to samo. Doświadczyłam tego nie raz. Mówię Bogu „prowadź”, „jestem w Twoich rękach”, „moi bliscy są w Twoich rękach”, „Ty możesz używać rąk lekarzy aby uzdrawiać, prowadzić...” !

Bóg wysłuchał naszych modlitw, urodziłam szczęśliwie zdrową córeczkę! Jestem ogromnie wdzięczna za Bożą rodzinę ze Zboru, która o mnie się modliła. Jest to cudowny przywilej należeć do społeczności Dzieci Bożych, modlić się i wspierać się wzajemnie.

Bóg zgodnie ze Słowem obietnicy z przypowieści Salomona i Słowem, które też dał mi kilka dni przed porodem z Psalmu 28:7 - „*Pan jest moją mocą i tarczą moją. W nim zaufało serce moje i doznałam pomocy, I pieśnią moją będę go sławił*” - przeprowadził mnie i uczynił tak jak powiedział. Chcę Go za to chwalić, bo Tylko Jemu należy się Wszelka Chwała i Cześć. Justyna i Szymon.

---

## ŚWIADECTWO MONIKI

---

Witajcie Czytelnicy biuletynu. Chciałabym podzielić się świadectwem Bożej troski o życie swoich dzieci. Chcę zaświadczyć o tym, jak Bóg przeprowadza nas przez trudne sytuacje, zna nasze potrzeby i zaspokaja je.

Od marca tego roku ze wszystkich stron słuchamy o zagrożeniach jakie niesie ze sobą Covid-19. Wszędzie mówi się tylko o tym i rozsiewa strach wśród ludzi. Jako pielęgniarka wiedziałam, że w końcu się z tym spotkam, tylko nie wiedziałam kiedy i jak to się stanie. W szpitalu, w którym pracuję wdrożono nowe procedury na okoliczność wybuchu epidemii. Wszyscy są świadomi, że szpital to skupisko ludzi obciążonych innymi chorobami, wśród których koronawirus może się rozprzestrzenić w bardzo szybkim tempie. Pojawiły się więc wytyczne, ale brakowało środków ochrony osobistej.

W szkołach wprowadzono nauczanie zdalne, bez zrozumienia dla rodziców, którzy pomimo epidemii muszą cały czas pracować. Ja również musiałam przejąć obowiązki nauczycieli. Mój dziewięcioletni syn Dawid w szkole miał nauczyciela wspomagającego. Nauczanie go wymaga wzmoczonej pracy i uwagi. Nie było mi łatwo pomóc mu w nauce zdalnej.

Od samego początku oddawałam Bogu sytuację w mojej pracy i domu, mając pewność, że On będzie mnie prowadził. Zmęczenie i ciągła gonitwa między pracą w szpitalu, zdalnymi lekcjami w domu i resztą życia odbierały mi jednak siły i rodziły frustrację. Potrzebowałam spokoju i odpoczynku.

Na początku kwietnia wracając z nocnego dyżuru przewróciłam się i skręciłam kostkę. Początkowo myślałam, że posmaruje maścią i na następny dzień spokojnie pójdę do pracy. Kostka mocno spuchła, a skręcenie było na tyle poważne, że osiem tygodni spędziłam w ortezie.

Po kilku dniach od mojego wypadku, kiedy byłam już w domu na zwolnieniu lekarskim, okazało się, że w moim szpitalu pojawiły się pierwsze przypadki zachorowań na koronawirusa.

## ŚWIADECTWO MONIKI

Duża część personelu i pacjentów okazała się w badaniach pozytywna. Mój szpital zamknięto na kilka dni, a po jego otwarciu praca stała się jeszcze cięższa niż do tej pory. Ograniczona ilość personelu i opieka nad ciężko chorymi pacjentami w kilku warstwach kombinezonów zabezpieczających, maskach, przyłbicach, rękawiczkach... By to poczuć, trzeba sobie wyobrazić jakby się w kombinezonie narciarskim wykonywała jakąś pracę w zamkniętym pomieszczeniu, np. odkurzało mieszkanie.

Dziękuję Bogu, że mnie ustrzegł przed tym całym bałaganem. Kiedy wszystkie moje koleżanki okropnie się trudziły pracą w szpitalu, ja w najgorszym momencie mogłam odpocząć w domu, systematycznie odrabiać lekcje z synem, co jest bardzo istotne przy jego problemach ze skupieniem uwagi.

Niestety nie uniknęłam zakażenia wirusem SARS i kilka tygodni później zachorowałam na Covid-19. Nigdy nie czułam się tak źle na ciele, jak podczas tej choroby. Pan Bóg i przez to mnie przeprowadził. Pomimo nieprzyjemnych objawów Bóg zachował mnie przed koniecznością hospitalizacji, czy przed powikłaniami.

Teraz znowu opiekuję się moimi pacjentami w szpitalu, w dużo lepszych warunkach niż te, które panowały podczas mojej nieobecności.

Dziękuję Bogu za Jego drogi. Chociaż nie zawsze nam się podobają, wiem, że On o wszystko się zatroszczy.



Monika



## KILKA REFLEKSJI NA TEMAT PRZEMIJANIA

Kilka dni temu miałam nieprzypadkowe spotkanie z sąsiadką naszego zięcia, która pochwaliła się, że udało jej się z przyjaciółmi wejść piechotą na górę Grabową. Grabowa? Boże mój, toż to szczególne miejsce związane z moją Mamą. Tu się urodziła, tu spędziła pracowite dziecięce i młodzieńcze lata, w domu, w którym rodzicom urodziło się czternaścioro dzieci, a moja Mama była najmłodszym dzieckiem. Moje myśli pobiegły do tego miejsca, na Grabową. Zaraz też podzieliłam się tą wiadomością z zięciem i córką, ale Leszek od razu powiedział: „Mamo, w niedzielę, po południu wyruszamy na wycieczkę!” I tak się stało, a było to dokładnie w 40 rocznicę śmierci mojej Drogiej Mamy (jaki Bóg jest dobry).

Grabowa, miejsce przepiękne, na miejscu starej chatki, widocznej na zdjęciu, nowy właściciel wybudował okazały budek – schronisko, ze starej zabudowy pozostały tylko kamienne podpiwniczenia.



Dookoła piękne łąki, pastwiska, lasy. To stąd moja Mama chodziła do czteroklasowej szkoły w Brennej - Leśnicy. Stąd wędrowała też do kościoła do Wisty, gdzie podróż w jedną stronę trwała dwie godziny (z butami w ręce, by je oszczędzić). Tu pasa krowy, tu

pomagała mamiew gospodarstwie, a tacie w lesie. A potem wyszła za mąż za kowala i przeniosta się na „doły” – do Ustronia Polany. Tam urodziła ośmioro dzieci, z czego piątka tragicznie, przedwcześnie umarła. Tu w Polanie przysłam na świat, jako jedna z trzech córek, które przeżyły. Jako mała dziewczynka, byłam może dwa – trzy razy na Grabowej, gdzie gospodarzyło dwóch braci Mamy, ale Dziadków już nie poznałam, bo nie żyli.

## KILKA REFLEKSJI NA TEMAT PRZEMIJANIA

Kochałam moich Rodziców, szczególnie z Mamą byłam związana, bo zawsze była z nami (tata zazwyczaj spędzał czas w gospodzie po pracy, topiąc smutki w alkoholu). Razem z nią przeżywałam chwile radosne, smutne, tragiczne – choroby, pogrzeby, lękałam się, że utracę również rodziców, gdy chorowali. Ale to ciche, skromne, nieraz tragiczne życie Mamy, pełne Bożej miłości, pozostawiło głęboki ślad w moim sercu. Tak wiele rodzi się teraz we mnie pytań, na które brak odpowiedzi. W którym momencie swego trudnego życia Mama zwróciła swe serce ku Bogu? Bo wiem, że tylko On pomógł Jej przez to wszystko przejść. Nie mówiło się wtedy, że Mama narodziła się na nowo, ale jej przemienione życie o tym świadczyło.

Do dzisiaj widzę Mamę śpiewającą wczesnym rankiem „Kiedy ranne wstają zorze”, gdy rozpałała ogień, by ugotować nam śniadanie, a w chwilach trwogi „Kto się w opiekę odda Panu swemu”. Wieczorem zmęczona, szczęśliwa, że może rozprostować spracowane kości, czytała Słowo Boże, głośno dziękowała Bogu za siły minionego dnia, za nas dzieci, prosiła (często razem z nami) o wyrwanie Taty z nałogu. Gdy nie szliśmy do kościoła, do Ustronia, obowiązkowo czyta-liśmy kazania Samuela Dambrowskiego. To był jej duchowy pokarm, a także nasz. Była zawsze szczerą, prawdomówną, brzydziła się kłamstwem. Za każdy okrucieństwo jej okazywany, była bardzo wdzięczna, była szczodra dla innych. Zawsze dzieliła się (ze swego niedostatku) z potrzebującymi, jej serce było uczynne. Nigdy nie narzekała na swój los.



## KILKA REFLEKSJI NA TEMAT PRZEMIJANIA

*„Cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie, jako dla Pana, a nie dla ludzi. Wiedząc, że od Pana otrzymacie jako zapłatę dziedzictwo, gdyż Chrystusowi Panu służycie.” Kol. 3:23-24*

Ten ślad życia utrudzonej, ale Duchowej Mateczki pozostanie ze mną do końca moich dni. Gdybym mogła cofnąć czas, jeszcze więcej okazałabym jej wdzięczności i miłości:

**„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą.”  
Ks. Jan Twardowski**

Myślę (wierzę), że Jej postawę kształtował Bóg, a nie okoliczności. Dziękuję Ci, Panie, za moją Mateczkę. Czy moje życie pozostawi ślad, który komuś wskaże drogę do Ciebie Ojczy, przez dzieło Jezusa, swego Syna? Bardzo tego pragnę, nie chcę nigdy zlekceważyć okazji, jakie nam stwarzasz, by komuś powiedzieć o Chrystusie, Zbawicielu moim.

Apel do młodych serc!

Kochani, młodzi, wykorzystujcie czas, mając wokół siebie drogich dziadków, babcię, pradziadków, rodziców, by poznać ich duchowe sekrety, drogę, którą przeszli, błędy, które popełnili, radości, które ich uskrzydlały, ich marzenia i nadzieje w Bogu, a będziecie ubogaceni duchowo, żebyście kiedyś nie musieli żałować utraconych okazji.

*„Albowiem nikt z nas dla siebie nie żyje i nikt dla siebie nie umiera. Bo jeśli żyjemy, dla Pana żyjemy, jeśli umieramy, dla Pana umieramy i przeto, czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy.” Rzym. 14:7-8*

Rozmyślała nad przemijaniem  
Ewa Podzorska

---

## OSTATNIE POŻEGNANIE – JÓZEF POŁOK

---

Józef Polok urodził się 27 grudnia 1935 r. w Ustroniu, jako drugi spośród trojga dzieci Ewy i Michała Poloków.

W czasie II wojny światowej rozpoczął naukę w szkole podstawowej, którą ukończył już po wojnie. Trudne powojenne czasy zmuszały go do podejmowania różnych dorywczych prac – jednocześnie cały czas pomagał rodzicom w prowadzeniu rodzinnego gospodarstwa rolnego na Gojach w Ustroniu. 3 lata pracował również na Polskich Kolejach Państwowych.

W 1955 r., brat Józef oddał swoje serce Bogu i wyznał Pana Jezusa, jako swojego osobistego Zbawiciela. Na podstawie wyznania swojej wiary, przyjął rok później chrzest wodny przez zanurzenie, w Wiśle Malince.

W 1960 r. ukończył kurs hartownika i od tego czasu przez 40 lat pracował na wydziale hartowni w Zakładzie FSMnr 3 w Ustroniu (Kuźni Ustron).

W 1961 r. ożenił się z Zofią Czyż – członkinią Zboru w Wiśle Malince. Małżonkowie zamieszkali w rodzinny domu męża – na Gojach. Urodziło im się siedmioro dzieci. Cztery dziewczynki zmarły jednak niedługo po porodzie.

Po przejściu na emeryturę Józef prowadził nadal wraz z żoną i dziećmi gospodarstwo rolne.

W 2011 r. miał wypadek samochodowy. W jego wyniku doznał obrażeń, które odcisnęły trwałe piętno na jego zdrowiu, zarówno fizycznym, jak i psychicznym. Obciążał siebie za spowodowanie wypadku, popadając bardzo często w apatię.

9 stycznia 2020 r. zmarła jego żona Zofia, za którą bardzo tęsknił. 15 czerwca poczuł się bardzo źle. Pogotowie zabrało go do Szpitala Śląskiego do Cieszyna, a następnie do szpitala w Tychach, gdzie zmarł 16 czerwca 2020 r. Przeżył 85 lat.

Do wieczności poprzedziła go żona, 4 córki i syn. Pozostawił: syna Bogusława, dwie córki: Krystynę i Małgorzatę, zięcia, czworo wnucząt, bratową z rodziną, szwagierkę z rodziną oraz dalszych krewnych i powinowatych.



## OSTATNIE POŻEGNANIE - ADAM ZAWADA



Adam Zawada urodził się 23 stycznia 1928r. w Koniakowie w rodzinie katolickiej. Jako syn Michała i Anny Zawada. Szkołę podstawową przerwała wojna. Potem podczas okupacji uczęszczał jeszcze kilka lat do niemieckiej szkoły. Z powodu trudnej sytuacji w rodzinie kilka lat był na służbie u dalszej rodziny w Mostach koło Jabłonkowa.

Swoją żonę Helenę, z domu Chraścina, poznał w Czechach gdzie razem pracowali w Hucie Trzyniec. Dojeżdżali razem do pracy, ponieważ Helena mieszkała wtedy w Wiśle Malince. Pochodziła ona z rodziny ewangelickiej, przez co jako małżeństwo nie mieli przychylności w rodzinie z żadnej ze stron.

Po ślubie Adam z Heleną mieszkali w Wiśle Czarne gdzie w 1956 r. urodził się ich pierwszy syn Bogdan. Po paru latach przeprowadzili się do Hermanic, ponieważ Adam pracował już wtedy w Kuźni Ustroń i dostał mieszkanie z przydziału. Wpierw w tzw. Kaszarni, naprzeciwko przedszkola. Tam też urodził się ich drugi syn Tadek (1958 r.), córka Irka (1961 r.) i syn Zbyszek (1967 r.). Po pewnym czasie przeprowadzili się kilka domów dalej – także

w Hermanicach do tzw. Kolonii, gdzie Adam mieszkał prawie do końca swojego życia, w domu na obecnej ul. Wiśniowej pod numerem 5.

W Kuźni Ustroń Adam przepracował 30 lat, z później w FSM skąd przeszedł na rentę inwalidzką. Było to spowodowane wypadkiem, który miał miejsce jeszcze podczas pracy w Kuźni- odłamek z kucia wbił się mu w nogę. Jednak lekarz stwierdził, że nie ma potrzeby go wyjmować. Po kilkunastu latach odłamek dał o sobie znać ponownie – przemieścił się wyżej do kolana i potrzebna była operacja, po której Adam przeszedł na rentę inwalidzką, a następnie z niej na emeryturę. Co ciekawe po czasie noga wróciła do pełnej sprawności.

## OSTATNIE POŻEGNANIE - ADAM ZAWADA



Przez lata oddawał krew i otrzymał najwyższy stopień odznaczenia jako Zasłużony Honorowy Dawca Krwi.

W latach 70-tych został wraz z żoną zaproszony na spotkanie ewangelizacyjne do Kościoła Zielonoświątkowego w Ustroniu, który wtedy miał siedzibę przy stawie na ulicy Hutniczej. Spodobało im się obojgu to miejsce i zaczęli uczęszczać tam na nabożeństwa. Nawrócili się i ochrzczili w tym kościele. Adam wraz z rodziną pomagał później przy budowie nowego budynku tego Kościoła - przy obecnej ulicy Daszyńskiego 75.

W 1980 roku do Austrii wyjechała córka Irena wraz z mężem, gdzie też urodził się ich pierwszy syn Daniel. Następnie w 1981 roku (już podczas stanu wojennego w Polsce) we trójkę wyjechali do Kanady. W roku 1987 do Kanady wyjechał także najmłodszy syn Adama - Zbyszek.

Pod koniec 2017 roku Adam złamał w domu nogę i po operacji trafił na trzy miesiące do Domu Opieki Boromeuszek w Cieszynie, gdzie spędził 90-te urodziny. Poddany rehabilitacji odzyskał sprawność i mógł znowu wrócić do domu. Niestety przez kolejny rok jego stan zdrowia stopniowo się pogarszał. Ostatecznie w 2019 roku trafił dwukrotnie do szpitala. Po ostatniej wizycie już niestety nie był w stanie funkcjonować w domu. Udało mu się dostać do domu opieki na Jaszowcu, gdzie dzięki opiece personelu odzyskał częściową sprawność. Następnie w grudniu 2019 roku przeniósł się do MDSS w Ustroniu gdzie pozostał do śmierci.

Zmarł 13 sierpnia 2020 roku. Przeżył 92 lata.

Do wieczności wyprzedzili go syn Tadeusz, syn Bogdan, żona Helena. Zostawił córkę Irenę, syna Zbigniewa, 8 wnuków, 4 prawnuków oraz bliższą i dalszą rodzinę.

---

## WIECZNY BÓG OSTOJĄ ZNIKOMEGO CZŁOWIEKA – WSPOMNIENIE

---

Słowa Mojżesza, męża Bożego:

*„Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt,  
A gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt  
A to, co się ich chlubom wydaje, To tylko trud i znój,  
Gdyż chyżo mijają, a my odlatujemy.  
Naucz nas, Panie, liczyć dni nasze,  
Abyśmy posiadli mądre serce.” Ps. 90:10,12*

W czasie ostatnich trzech miesięcy odeszli do wieczności nasi kochani Seniorzy:

- Franciszka Kędzior zm. 9.06.2020r, w wieku 85 lat.
- Józef Polok zm. 16.06.2020r. (pochowany 23.07), w wieku 85 lat.
- Adam Zawada zm. 13.08.2020r., w wieku 92 lat.

**Franciszka Kędzior** – znaliśmy ją jako cichą, serdeczną, spokojną chrześcijankę, która w przeszłości swej przeżyła osierocenie, rozdzielenie rodzeństwa, głód i strach. Bóg jej to wynagrodził, obdarzył przybranymi rodzicami i kochaną własną rodziną. Do końca swoich świadomych dni zachowała wiarę. Wiemy, do kogo poszła. Dla tych, którzy umierają w Chrystusie, Bóg przygotował nową perspektywę, dom w niebie.

*„Wiemy bowiem, że jeśli ten namiot, który jest naszym ziemskim mieszkaniem się rozpadnie, mamy budowlę od Boga, dom w niebie. Nie rękoma zbudowany, wieczny.” 1 Kor. 5/1*

**Józef Polok** – poznawaliśmy go w czasie odwiedzin w ich domu, jego żona Zosia zawsze prosiła nas o modlitwę za męża i cały jej dom. Po wypadku samochodowym, który pozostawił trwałe piętno w jego psychice, był małomówny i zamknięty w sobie. Czasem brał udział w rozważaniu Słowa Bożego i modlitwach. Bardzo tęsknił za żoną Zosią po jej śmierci. Wierzę, że był to dla niego czas wejrzenia w siebie.

## WIECZNY BÓG OSTOJĄ ZNIKOMEGO CZŁOWIEKA – WSPOMNIENIE

**Adam Zawada** – dał się poznać nam jako człowiek ufnej wiary, wdzięczności i pogodnego ducha. Nigdy nie narzekał na swój los, ale zawsze promieniował radością i miłością do ludzi. Cieszył się z naszych i każdego innych odwiedzin. Pomimo utrapień i cierpień związanych z chorobami (też wypadkami), emanował z niego Boży pokój. Szczególnie w mojej pamięci pozostanie lutowa wizyta (ostatnia) w Domu Spokojnej Starości w Ustroniu. Brat Adam, natchniony przez Ducha Świętego prawie przez całą wizytę mówił o Jezusie, który go uratował, o nadziei nieba, o czekającym go spotkaniu ze swoim Panem, o rodzinie za którą bardzo tęskni. Był wdzięczny za troskę i opiekę rodziny oraz personelu DSS. Zawsze serdeczny, ciepły, błogostawiący nas i swoich bliskich. Kochał całym sercem Boga i Jego Słowo.

- Wszyscy, z łaski Bożej, przekroczyli ten biblijny czas odejścia.
- Wszyscy doświadczyli w swoim życiu wiele trudu i znoju.
- Wszyscy dzięki Bożej łasce i Jego miłości do człowieka zostali pociągnięci przez Ojca do Jezusa Chrystusa, stali się Jego dziećmi.
- Wszyscy spoczęli na cmentarzu komunalnym w Ustroniu.
- Wśród żegnających naszych Seniorów braterstwo Marta i Jurek Miklerowie byli zawsze obecni, dzięki im za tę postawę.

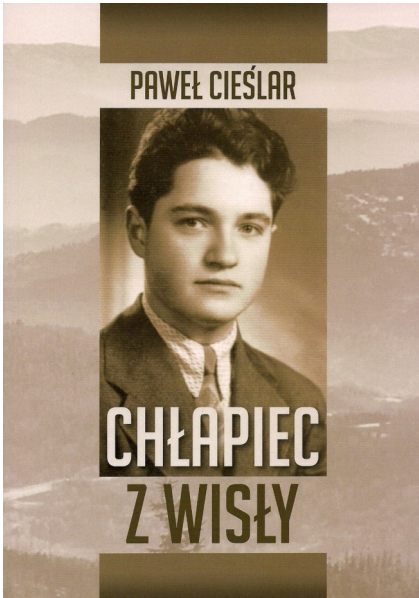
Serdecznie dziękujemy WSZYSTKIM, którzy z serca odwiedzają naszych Seniorów, modlą się o nich, wnoszą do ich życia trochę radości, nadziei i pokoju.

*„Wszak Bóg nie jest niesprawiedliwy, aby miał zapomnieć o dziele waszym i o miłości, jaką okazaliście dla imienia Jego, gdy usługiwaliście świętym i gdy usługujecie.” Hebr. 6/10*

Wspominała Ewa Podzorska



## POLECAMY KSIĄŻKĘ „CHŁAPIEC Z WISŁY” PAWŁA CIEŚLARA



Dla mnie to książka wyjątkowa, bo opowiada historię mojej rodziny i domu rodzinnego. Napisał ją pochodzący z Wisły "Głębieczka" - brat mojej babci Ewy. Obecnie mieszka w Oleśnicy, gdzie przez wiele lat był pastorem tamtejszego zboru.

Tło jego historii rozpoczyna się jeszcze przed II wojną. Ojciec autora Jan (mój pradziadek) i jego żona Anna zakładają rodzinę, rodzą się dzieci, budują wspólnie dom (z kamieni i drzewa z lasu), rozpoczyna się wojna. Podczas wojny Jan siłą jest wcielony do niemieckiego wojska, skąd ucieka i ukrywa się wiele miesięcy w stodole przy domu. Dopiero po donosie sąsiadki zostaje zmuszony do opuszczenia

kryjówki. Opis tego okresu to pasmo Bożych cudów. Zmylenie gestapo, ukrycie przed psami tropiącymi, ochrona rodziny. W końcu cudowne ocalenie po niewoli niemieckiej i rosyjskiej.

Życie autora - Pawła Cieślara - jest świadectwem Bożej łaski i prowadzenia. Nawrócenie w młodym wieku, możliwości służenia Jemu na różne sposoby - co powoduje szereg prób i wyzwań, ale też jednocześnie przynosi wiele błogostawieństw. Wizyty za granicą w czasach, kiedy było to poza sferą marzeń, a przy tym podążanie za Bożym planem pomimo przeciwności.

Można by dużo pisać, ale lepiej przeczytać samemu. Tym bardziej, że to krótka książka - mnie zajęła 2 wieczory.

Zainteresowani mogą skontaktować się z administratorem - Janem Kenigiem i wypożyczyć ją - w naszym Zborze dostępne są tylko 4 sztuki.

Jeszcze raz polecam. Zdzisław Zawada.

## POZDROWIENIA OD BRACI ROMÓW ZE SŁOWACJI

Witam Was Kochani, przywożę serdeczne pozdrowienia ze Słowacji od Romów. Odwiedziłem ich w miesiącu lipcu dwukrotnie. W związku z panującą sytuacją na świecie mieliśmy przerwę z odwiedzinami z powodu zamkniętych granic ale nie było przerwy w zbieraniu darów dla Nich:). Otrzymujemy cały czas od Was przede wszystkim odzież, którą magazynujemy do kolejnego wyjazdu.

Pomimo niewielkich trudności planujemy kolejne wyjazdy jak Pan pozwoli. Wielu z Was podpytuje mnie co przekazywać? Podczas ostatniego wyjazdu widziałem na twarzy pastora Mariana ogromną wdzięczność ale czułem, że coś leży Mu na sercu. Nie gasząc ducha zapytałem wprost jakiej dokładnej pomocy oczekują z naszej strony? Pastor pełny pokoju zaczął mówić jak to wszystko w praktyce wygląda. Jedno zdanie szczególnie zapamiętałem, brzmiało ono: „częściej niż ubrać ludzie potrzebują jedzenia”. Oczywiście są wdzięczni za każdą rzecz, jednak do Pastora przychodzą często biedni i starsi ludzie np. z receptą na lekarstwa bo nie mają jej za co wykupić.



## POZDROWIENIA OD BRACI ROMÓW ZE SŁOWACJI

Jako młoda Służba cały czas uczymy się jak dobrze odczytać potrzeby innych. Myślę, że musimy troszkę zmieniać się, by być odpowiedzią na ich potrzeby. Pastor Marian wspominał, że jest duże zapotrzebowanie na chemię gospodarczą, środki higieny intymnej itp. Myślę, że można również właśnie tego typu rzeczy przekazywać. A środki finansowe, które zbieramy, będziemy chcieli również przekazywać im na działania już wykonywane na miejscu, np. zakupy leków czy żywności.

Jeżeli chodzi właśnie o żywność, to również Was zachęcam do jej



zakupu, z tą uwagą, by termin ważności był na minimum miesiąc, żeby jedzenie najzwyczajniej się nie zepsuło zanim je wywieziemy. Jako grupa staramy się też pozyskiwać większe partie żywności z banków żywności, by móc przekazać je Romom.

Także kończąc, zachęcam Was do przekazywania również innych rzeczy, a nie tylko ubrań.

Pozdrawiam Was serdecznie i życzę Bożego błogostawieństwa i dobrobytu. Marcin.

## OGŁOSZENIA



### WSPÓLNA MODLITWA KOŚCIOŁA

4 i 5 września 2020 - g. 19.00



**CHRZEST  
WODNY**

—


**NIEDZIELA  
6 WRZEŚNIA 2020  
GODZ. 9.30**

—

  
**BETEL**  
KOŚCIÓŁ USTROŃ



## OGŁOSZENIA



**ZAPRASZAMY  
NA SPOTKANIE  
CZŁONKÓW ZBORU**

**13 WRZEŚNIA  
ZARAZ PO  
NABOŻEŃSTWIE  
NIEDZIELNYM  
ZAPRASZAMY  
NA KRÓTKIE  
INFORMACYJNE  
SPOTKANIE  
CZŁONKÓW ZBORU**



**SPOTKANIE  
DLA  
MAŁŻEŃSTW**

—  
SERDECZNIE ZAPRASZAMY

KIEDY

**SOBOTA  
19 WRZEŚNIA 2020  
GODZ. 17.00**

—  
KOŚCIÓŁ BETEL USTRÓŃ

